

## **„Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”**

Homilia wygłoszona w parafii Ap. Jana i Pawła w Makoszowach

Są pytania, które człowiek ciągle sobie zadaje. Są pytania, które nurtują serce kapłana, serce misjonarza. „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”. Trudno powiedzieć, jakimi pobudkami kierował się człowiek, który postawił to pytanie. Jeśli był jednym z tłumu, to być może kierował się zwykłą ciekawością. Jeśli był to uczeń, apostoł, to duże prawdopodobieństwo, że przemawiała przez niego troska o zbawienie innych, los duszy człowieka. Każdy z nas tutaj obecnych może się postawić w roli tego człowieka. Może niejednemu z nas to pytanie przemknęło przez serce. Jakie uczucie wywołało? Kiedy czytałem dzisiejszą Ewangelię, po raz kolejny bliskie stało mi się uczucie troski o dusze ludzi, którym od września ubiegłego roku zacząłem posługiwać. Jest moją radością, że dzisiejsze Słowo Boże obudziło we mnie to przejęcie o duchową kondycję tamtejszych ludzi. Nie ma lepszego sposobu, jak zobaczyć swoje powołanie, misję w zwierciadle Bożych Słów. Często sobie powtarzam, że nie sztuką jest być z wiernymi, trzeba im jeszcze umieć zaproponować jakąś formę życia duchowego, zadbać o higienę duszy.

Zanim podzielę się przeżyciami z mojej posługi, zdradzę Wam, że w tę troskę wpisuje się życie każdego żyjącego tam człowieka. Przeszkodą w docieraniu do ludzi są gigantyczne odległości i brak kapłanów. Kazachstan to jakby 8 razy Polska. Diecezja, gdzie pracuję, obejmuje terytorium 2 razy większe od Polski, a moja parafia terytorialnie to jakby archidiecezja katowicka. W Kazachstanie pracuje 80 kapłanów. Trzymając się porównań z naszym krajem, można powiedzieć, że na obszar będący w wielkości Polski przypada 10 kapłanów. Wyobraźmy sobie, że w naszym kraju pracuje tylko dziesięciu kapłanów. Zastanawiam się, czy w takiej sytuacji, owo pytanie o liczbę zbawionych, nie przyjąłoby formy panicznego krzyku, płacznego błagania. Prawdą jest również, że wspólnota, gdzie posługuję jest stosunkowo mała. Jakby tak porównać do liczby tutejszych parafian, to na 1605 osób znalazłoby się 4 katolików. Może ktoś powiedzieć: Dlaczego ten krzyk, skoro ich tak mało? Kiedy wyjeżdżałem na urlop do Polski, parafianie na filii, których jest tylko trzech, usilnie prosili, żeby do nich wrócić. Serce nie może być spokojne, kiedy otrzymuje się takie prośby. W ramach przygotowania do posługi misyjnej w Kazachstanie, czytałem listy arcybiskupa Tomasza do swojego przyjaciela. Pisząc o tamtejszej wspólnocie, posługiwał się określeniem „mała trzódka”. Tamtejsza wspólnota katolicka jest małą trzódką. Wiemy doskonale, że logika Boga ciągle nas zaskakuje. Bóg zostawia 99 owiec, by udać się za tą małą zagubioną owcą. Cały czas doświadczam tej logiki. Bóg niesamowicie goni za tymi zagubionymi, opuszczonymi.

Jezus rzekł do nich: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi...”. Kiedy miałem naukę rekolekcyjną na temat Eucharystii, ktoś z uczestników przerwał mi i powiedział: „Ksiądz mówi do nas, jak do 6-latków, a nam trzeba mówić, jak do 4-latków”. W takich sytuacjach wiem, że ci ludzie autentycznie usiłują wejść przez ciasne drzwi. Im zależy na zgłębianiu życia religijnego, by samemu stać się religijnym. Kościół naucza, że tymi drzwiami są sakramenty. Chrzest nazywany jest bramą do sakramentów. Patrząc na przygotowanie tych ludzi do życia sakramentalnego, można powiedzieć, że drzwi – przez które wchodzi, są ciasne. Umiecie sobie wyobrazić, że na chrzest, czy pierwszą komunię trzeba czekać rok, a w niektórych częściach Azji, trzy, cztery albo pięć lat? Można pytać, czemu tak długo. Jeden z kapłanów powiedział, że skoro jesteśmy taką małą trzódką, to bądźmy przynajmniej silnej wiary. Pytanie: „Czy tylko nieliczni będą zbawieni?” – jest pytaniem nie tyle o liczbę wiernych, ale sposób, w jaki przeżywają swoją wiarę. Myślę, że stawianie

wymagań uświadamia wierzącemu, że wiara jest czymś niezbędnym, należy do filarów życia człowieka. Cenimy sobie przede wszystkim to, co nie przychodzi nam łatwo, ale zdobywamy z trudem i wysiłkiem.

„Pan tego miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje”. Kazachstan nie oszczędził chłosty tamtejszym ludziom. Mam na myśli tych, którzy zostali tam wysiedleni. Oni dzisiaj normalnie żyją, pracują, odnajdują się w tamtejszej rzeczywistości, ale widać, że sercem są zupełnie gdzie indziej. Egzystowanie na cudzej ziemi, jest pewnego rodzaju chłostą, doświadczeniem kary. Jedna z „babuszek”, a więc osoba na wskroś doświadczona, powiedziała kiedyś, że czas bez krzyża jest czasem straconym. Z jednej strony chłosta, „wycwika”, a z drugiej strony przejawy doświadczenia Bożego synostwa. Człowieka bez głębszego zaangażowania w przyjaźń z Jezusem, nie stać na dojrzałe przeżywanie swojego cierpienia. Często jestem świadkiem, że tamtejszy świat wierzących posiada dziedzictwo Bożego synostwa.

„Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”. Odpowiedź na to pytanie nie może być zbyt prosta, jednoznaczna, jedynie ustna. Odpowiedź na to pytanie powinna być działaniem, modlitwą. Kiedy wyjeżdżałem, otrzymałem od moich przyjaciół specjalne kwiatki modlitwy, czyli zobowiązania do codziennego duchowego wsparcia mojej osoby, a także podejmowanych przeze mnie działań. Trudno mi policzyć, jak wiele ludzi w ostatnim roku przyłączyło się do tego zaplecza modlitewnego. Każda modlitwa płynąca stąd dodaje nam skrzydeł. Modlitwa udrażnia również ten korytarz, który łączy człowieka z Bogiem. Ufam, że również w tej wspólnotce parafialnej znajdą się ofiarodawcy modlitwy w intencji misjonarzy i wiernych w Kazachstanie.

Moi parafianie nigdy nie mają żadnych życzeń wobec nas. Oni są niesamowicie wdzięczni za obecność kapłana, możliwość uczestniczenia w Eucharystii. Jeśli są jakieś życzenia i prośby ze strony misji, to najczęściej pochodzą one od samych misjonarzy. O modlitwę już prosiłem. Jeśli jednak ktoś może i chce udzielić wsparcia materialnego, to serdecznie zapraszam do włączenia się w dzieło budowy kościoła w Szucińsku. Od kilku lat Eucharystię sprawuje się tam w garażu, a od jakiegoś czasu Pan daje wyraźne znaki, że chce mieć w naszym mieście swój dom.

„Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?”. Jeśli dzisiaj czujemy, że należymy do grona tych nielicznych, to w dowód wdzięczności, pozwólm, aby inni też mogli poczuć się w ten sposób. Amen.